ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 100.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bernarda opata
Jutro: Joanny wdowy

Poznań, Wtorek 20 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.51, zach. 7.15.
Długość dnia 14 god. 15 min.

Poznań, 19. sierpnia.

— * **Uroczystość Sedańska.** Nic wstrętniejszego, jak patrzeć na naród, który, uniesiony pychą, najszlachetniejsze uczucia wyzyskuje bez wstydnie w celach nieczystych.

W szumnym artykule wzywa „Posener Ztg." czytelników swoich do wspaniałego obchodu zwycięztwa pod Sedanem w dniu 2. września. Nie widzielibyśmy w tem nic dziwnego, boć nikt rozsądny, choćby był i Polakiem, nie odmówi Niemcom prawa do radosnego obchodzenia dnia, pełnego dla nich chluby. Ale jeżeli „Posenerka' poleca obchód dnia tego z względu na obecny stan monarchy, to już trudno się pogodzić z myślą, aby prawdziwy Niemiec, w dwa tygodnie po ścięciu Hoedla, mógł doznawać w dniu 2. września szczerej radości. To nie jest sposób, w jaki się czci i miłuje monarchę. Jeżeli zaś „Posenerka" dodaje na dobitkę, że uroczystość ta ma być hołdem dla cywilizacyi, to już trzeba być Niemcem — chyba w Poznaniu — i to z jej autoramentu, aby tę przesadę zrozumieć.

Co za cywilizacyą panowie Niemcy przedstawiacie? Cożeście takiego zdziałali od czasów wojny francuskiej, która was na wielkiego konia wsadziła, dla siebie i dla innych narodów? Żaden naród w tak krótkim czasie tak nisko moralnie nie upadł, jak niemiecki. Sami Niemcy za granicami naszego Księstwa głośno się żalą nad tym upadkiem. Wyzucie się z wszelkich szlachetnych popędów, zdziczenie obyczaju, bankructwo uczciwości, moralności w prywatnych i publicznych stósunkach, oto, z czego się dzisiaj dzieje waszego żywota składają.

Wy Niemcy chcecie prawić o cywilizacyi, chcecie być solą narodów? Jakiż przykład dajecie narodom? Gryndersiwa wasze, nieznane w tej formie i w takich rozmiarach na całym świecie, zniszczyły pośród was cnotę, jak rdza pożera żelazo, a z uczciwości uczyniły towar, który się na grosze kupuje. A straszliwe zbrodnie królobójstwa, o których za waszemi granicami, oczywiście inni od was ludzie, z przerażeniem słuchają, owe tysiące lat, które sądy zawyrokowały za obrazę majestatu, łzy i wyrzekania tysięcy rodzin, które skutkiem tego w nieszczęścia popadły, czy to także jedna z stron cywilizacyi waszej, którą chcecie innymi przyświecać?

Gdyby „Posenerka" miała tylko Niemców swoich na myśli, możnaby sobie tłómaczyć, że z umysłu bawi się w złudzenia i tai ciemne strony, by popchnąć czytelników ku lepszym.

Ale ktoźby uwierzył, że „Posenerka" kusi się w swym artykule o to, aby Polaków złowić na uroczystość Sedańską!

To już nie przesada, to szaleństwo, to ślepota, iście liberalno-niemiecka.

My Polacy mielibyśmy brać udział w waszej Sedańskiej uroczystości? — my, których język wyrugowaliście z stósunków publicznych; my, których dzieci nie chcecie uczyć po szkołach nawet elementarnych po polsku i skazujecie je z góry na nędzę umysłową a tem samem materyalną; my, między którymi całe rodziny płaczą, że ich ojcowie i bracia całe lata z powodu praw majowych po więzieniach przesiadują?

Gotowiśmy się zapytać, co „Posenerka" rozumie przez uczucie narodowe? — pewno przecież nie kilka kufelków bawara? Jeżeli u niej patryotyzm niemiecki bawarem się nie mierzy, to niech będzie przekonaną, że mimo polskiej krwi, którąśmy pod Sedanem za cesarza i za Niemcy rozlali, tyle krwi jeszcze w nas zostało, aby każdemu Polakowi rumieniec wypalić na twarzy, gdyby miał pójść na wasz Sedan.

Uroczystość sedańska prawem policyjnem nie jest przepisana, prokurator za uchylenie się od tego nabożeństwa także przed kratki pociągać nie może; nie macie zatem prawa ani żądać, ani łudzić się nadzieją, abyśmy się z wami bawili.

Obowiązki nasze względem państwa pełnimy, o tem świadczą kości polskie pod francuzkim Sedanem pogrzebane.

Nie żądajcie od nas więcej i bawcie się sami, a będziecie się bawili przynajmniej uczciwie.

— * **Drugi** artykuł, zawierający uwagi z powodu wyborów, brzmi jak następuje:

II.

Rogoźno, 10. sierpnia.

Prócz gazet ważną bardzo rolę odgrywają broszurki politycznej treści. Trzeba było naocznym być świadkiem, aby się przekonać, z jaką chciwością lud nasz rozchwytywał „Biedę narodu polskiego" wydaną przez „Orędownika." Ileż dobrego zdziałać mogła broszurka o wyborach, także nakładem „Orędownika" wydana, gdyby należycie była rozszerzoną,—a mogła być, bo cena bajecznie niska. Nie złym był również pomysł pana Rogalińskiego z Królikowa wydania odezwy przedwyborczej. Odezwy takie zawczasu przysposobione, rozrzucone być winny w najodleglejsze zakątki, — do każdej polskiej strzechy. Wszakże nam tysiąc razy przysełają losy loteryi, czemużby nie nasłać odezwy w zrozumiałym, bo macierzyńskim języku? Choć może nie od razu, trafi ona z czasem do przekonania i skutek swój wywrze.

Któż jednak ma się tem zająć? Broszurkami trudnićby się mogło wspomniane Towarzystwo ku wspieraniu interesów moralnych ludności polskiej lub Towarzystwo oświaty ludowej, jeżeli prócz narodowych i religijnych celów, przybrałoby polityczne kształcenie ludu. Na środkach zapewneby nie zbywało. — Odezwy przedwyborcze należą do komitetu prowincyonalnego, a w miarę potrzeb miejscowych i do komitetów powiatowych. Tu jednak chodziłoby o środki. Lecz nie trudno o nie, skorobyśmy odważyli się je wydobyć. Dotąd prawie wszędzie ponosili nieodzowne koszta agitacyi wyborczej wodzowie nasi tj. panowie. Błędne to jednak postępowanie brać na barki swoje wszystkie ciężary, — bo gdy siły osłabną, gdy skutkiem przechodzenia majątków w obce ręce, coraz mniej ich pozostanie do dźwigania, cóż wtedy poczniemy? Otóż wtedy wypadnie nam się zwrócić do ludu. Lepiej go więc zwolna do tego przyzwyczajać. Nie chodzi o znaczne składki, ale o liczne choć drobne, a zawsze dobrowolne. Gdy przed kilku latami na zebraniu przedwyborczem w Kościanie (gdzie byłem obecnym) oświadczył przewodniczący, że koszta agitacyi wyborczej przyjęli panowie na siebie, nie podobało się pewnemu gospodarzowi z Wławia to ich jakoby upośledzenie. Nie jesteśmy jeszcze tak daleko, aby wszyscy z ludu podobnie sądzili, wielu ich przecie się znajdzie, co kilku fenygów nie poskąpią. Z drobnych a licznych składek łatwiej zebrać potrzebny fundusz, aniżeli z rzadkich, które znaczne być muszą. Dla obecnie dających mogą one być z czasem uciążliwemi. Ileż to ich wymagają rozmaite nasze instytucye, żadnej ze strony rządu nie pobierające zapomogi!

Prócz wieców i pism politycznej treści, pozostaje trzeci jeszcze środek agitacyi wyborczej w naszem ręku. Przeciwnicy nasi mają komisarzy, żandarmów, policyantów i innych urzędników na swe rozkazy. My mamy komitety i mężów zaufania, a zresztą każdy miłujący kraj swój, język ojczysty, ziemię rodzinną, lud polski, religią przodków, dawne dzieje narodu, co się grabieżą nie schańbił, — sam pełnić powinien obowiązki sługi dobra wspólnego. Tu już każdy powinien zwracać uwagę ludu, aby nie dawał ucha zwodniczym podszeptom i oparł się nieuprawnionym nagabywaniom. Gdy lud przyjdzie do samowiedzy o przysługujących mu prawach, nie ustraszy się groźby.

Oto przykład. Przy dawniejszych wyborach, groził pewien komisarz w bukowskim powiecie sołtysowi złożeniem go z urzędu za agitacyą przy wyborach. Wtedy odpowiada mu sołtys z krwią zimną: „panie komisarzu! nim zostałem sołtysem, byłem gospodarzem; — przestanę być sołtysem, będę gospodarzem. Co jednak z pana będzie, gdy przestaniesz być komisarzem?"

I co powiecie? Sołtys do dziś sołtysem, a pan komisarz gdzieś podrzędnym urzędnikiem. Ale bo też sołtys Maciej lubi czytać, trzyma pisma, nie opuści żadnego wiecu, należy do każdego towarzystwa. To też kochają go wszyscy na wsi i w mieście, a panowie zapraszają nawet do siebie na uroczystości familijne. Ziszcza się tu przysłowie o jabłku i jabłoni, toć ojciec Macieja walczył pod Sommo-Sierra!

Mówiliśmy dotąd przeważnie o ludzie wiejskim, słów więc kilka zwrócić nam jeszcze wypada bo braci mieszczan. Gdyby cierpką prawdę mówił kto inny, mógłoby Was to Szanowni Mieszczanie oburzać, — ale pochodzi ona od równego, co szczyciby się mógł swem mieszczaństwem, jak inni szlachectwem. Z dziadów, pradziadów mieszczanin, znam zalety i wady swych braci.

Otóż zaletą mieszczanina naszego jest uczucie narodowe, polskie. Pomiędzy nimi najwięcej jeszcze zobaczysz zawiesistych czapek czterorogatych, —najczęściej wśród nich usłyszysz piosnkę narodową. Ale uczucie to polskie stłumione często bywa tchórzostwem. Z rozmaitych względów obawiamy się jawnie wystąpić jako Polacy i łasimy się lada żydkowi, co dawniej z tasiemkami po wsiach chodził, a teraz spanoszony gospodarstwami kmiotków naszych, krew nam wysysa. Widok policyanta z czerwonym kołnierzem przejmuje nas dreszczem, a już pan burmistrz, to nieraz jak półbóg chodzi pomiędzy nami, a my z tchórzostwa — by mu się nie narazić — stuliwszy uszy z pokorą, ściskamy kolano jego burmistrzowskiej mości. — Przy kieliszku tośmy dopiero zuchy,—ale gdzie potrzeba odezwać się,—to sza! — Tchórzostwo to ma swój początek w braku prawdziwej oświaty, bo nie wielu weźmie pismo do ręki, woląc przy niedzieli czytać w szynkowni z malowanych obrazków ganca albo szafskopa. Gdybyśmy inaczej czytali, tobyśmy się dowiedzieli, że policyant zwał się dawniej sługą miejskim, — obiegałą,— bo też rzeczywiście usługuje on miastu. Dowiedzielibyśmy się dalej, że pan burmistrz—to nasz urzędnik, pieniędzmi naszemi opłacany i nie my dla niego, ale on dla nas, — że i jemu nacisku żadnego wywierać nie wolno, a każde nadużycie władzy prawem ukarane być może. Gdy więc spieszymy do urny wyborczej, a jaki policyant, żandarm, sekretarz lub burmistrz nawet chciałby nam kartki odbierać lub wciskać inne, to mu śmiało powiedzieć trzeba, że jesteśmy wolnymi obywatelami i przy wolnych wyborach na tego głos nasz oddamy, kogo nam sumienie, nie zaś pan burmistrz, nakazuje.

Drugą naszą wadą — to obojętność i lenistwo. Zdaje nam się, że się bez nas obejdzie, że, jak mawiamy, bez jednego żołnierza wojna się ukończy. Oj! ukończy, ale zazwyczaj dostaniemy po skórze. Każdego obowiązkiem iść było przekonać się, czy był w liście wyborczej wpisanym, a w przeciwnym razie zażądać tego. Ale nam się nie chciało i obawialiśmy się pana burmistrza, u którego lista wyłożoną. Znam zamożnych mieszczan, którzyby za nic w świecie nie poszli zajrzeć w biórze do listy z obawy przed panem burmistrzem. Majątkiem umiemy się szczycić, ale im większy majątek, tem większe obowiązki obywatelskie. Nie oglądajmy się na pana doktora, albo księdza proboszcza, aby za nas je pełnili, — ale każdy niech sam swego obowiązku dopilnuje, a w dzień wyborów mały wielki niechaj zdąża, pociągając za sobą opieszałych. Spojrzyjmy no na Niemców i żydów, jak to gromadnie ciągną, a jeden po drugiego wstępuje. Żaden z nich na Polaka głosu nie odda, choć z Polaków powstali i z nich żyją; czemuż więc my nieraz głosujemy na Niemców?

Wskazaliśmy, że tchórzostwo, brak oświaty i lenistwo przyprawiają nas w miastach o klęski; komu dobro ogółu miłem, a ma sumienie i więcej oświaty, wcześnie oczy maluczkim otwierać winien. Nie czas biegać podczas wyborów, nie czas

studnią kopać, gdy się dom pali, ale przez lata sposobić trzeba braci na rozumnych obywateli. A dałoby się wiele zrobić w mieście. Są rozmaite sprawy miejskie, czemużby nie zwołać spółobywateli i nie pomówić o nich z nimi? Jest posiedzenie rady miejskiej, zawołajmy ich z sobą; wszak mają prawo się przysłuchiwać. Nie czyta który, wciśnijmy mu pismo jakie w rękę, aby zasmakowawszy, sam je kiedyś abonował, choćby do spółki. Do tego jednakże przyłożyć się ci winni, coby to za wyższych uchodzić chcieli, a zwą się inteligencyą miejską. Porzućcie i Wy panowie leni-two wasze, a praca stokrotny przyniesie owoc i przyszłe wybory inny okażą rezultat. Gdyby i tu kiedyś wodzów zabrakło, to żołnierz wyćwiczony sam stanie u wyłomu, aby odeprzeć nacierającego przeciwnika.

Szan. autor w przypisku donosi nam, że rozpisze się później „o przyczynie upadku panów naszych.“ Rzecz istotnie w tym samym stopniu w dziennikarstwie zaniedbywana, w jakim ważna. Atoli jest to przedmiot polecający się dla pism codziennych, nie dla „Orędownika.“ Za to miłoby nam było, gdyby szan. autor zechciał dotknąć jeszcze jednego ważnego punktu, odnoszącego się do mieszczaństwa, to jest jego nieudolności gromadzenia kapitałów. Przyczyny tej nieudolności są różnorakie. Dla niej trzebią Niemcy i żydy polskie mieszczaństwo, jak na przetaku. Jestto ważna kwestya, bo bez kapitałów dorobionych mieszczaństwo polskie musi z czasem wyginąć, jak już po większych miastach ginie.

— * **Gospodarzom wiejskim,** pracowitym, zabiegliwym, którzyby chcieli dochody swoje zwiększyć zyskami z hodowania pszczół, zwracamy uwagę na poniższą korespondencyą

z Kostrzyna, 12. sierpnia.

„Tylko połączone siły ratować nas mogą“, powiedział nasz Adam Mickiewicz. Myśl ta była też bodźcem kilku do założenia Towarzystwa pszczolarzy na powiat średzki, aby podnieść tę zaniedbaną gałąź gospodarstwa w Księstwie naszem, obudzić uśpionych, pociągnąć niechętnych do zamiłowania pszczół, a wszystkich przez popularne wykłady i praktyczne demonstracye na zebraniach popychać ku coraz korzystniejszemu i postępowemu ich chodowaniu i przysporzeniu sobie dochodu. Celem założenia powyższego Towarzystwa zwołano pierwsze zebranie do Kostrzyna w dniu 28. grudnia 1874 r. na które z 78 zapreszonych dla wielkiego mrozu, śniegu i zawiei w dniu tym tylko 13 się stawiło. Zebranym przedstawiono cel dzisiejszego zgromadzenia, wykazano potrzebę założenia Towarzystwa, a gdy wszyscy jednogłośnie na założenie takowego się zgodzili, odczytano już poprzednio ułożone ustawy, które przytomni przyjęli i tak Towarzystwo pszczolarzy powiatu średzkiego powstało.

Towarzystwo nasze odbywa rocznie cztery zebrania — dotąd mieliśmy ich 13 i to kilka razy w Kostrzynie, Gołtowach, Murzynowie, Drzązgowie, Gablinie, Iwnie, Gieczu i Rusiborzu. Na zebraniach tych mieli członkowie następujące odczyty i wykłady:

1) Na co zakładający pasiekę szczególniej zważać powinien?

2) W jaki najtańszy i najpraktyczniejszy sposób dopomódz słabym rojom.

3) W jaki sposób zapobiedz anormalnemu (nieprawidłowemu) szerzeniu się trędów?

4) W jaki sposób najkorzystniej przezimować pszczoły?

5) Co bartnik ma do czynienia przy pszczołach na początku wiosny?

6) Rozwój i życie pszczoły trojakiego gatunku do dnia dwudziestego czwartego.

7) Jak poznać osierocenie pszczół i takowemu zapobiedz.?

8) O sztucznem rozmnażaniu pszczół w kószkach i ulach.

9) Praca wiosenna bartnika.

10) O trutniach.

11) O robieniu miodu do picia, octu z miodem i chłodzącego napoju.

12) O najkorzystniejszem użyciu węzy.

13) Jak ulepszyć mieszkania kószkowe, aby największe osięgnąć korzyści?

14) O zabobonach u ludu w pszczelnictwie.

15) Chodowanie pszczół co do miodu, rójki z uwzględnieniem mieszkań, pszczół i okolicy.

16) Historya naturalna pszczoły.

17) Ul słomiany.

18) O praktycznem użyciu miodu.

19) Coś o pszczole.

20) Matki włoskie.

21) Zazimowanie pszczół.

Oprócz powyższych tematów dawał zarząd odpowiedzi na zapytania członków tyczące się pszczelnictwa, udzielając przytem objaśnień, rad i wskazówek; także zajmowano się na zebraniach praktycznemi demonstracyami.

Każdy przystępujący do Towarzystwa płaci 50 fen. i 1 markę rocznej składki. Z kasy zakupuje Towarzystwo ule ramkowe, ulepszone aparaty pszczelnicze, które pomiędzy członków szczególniej włościan losem rozdziela, aby ich tem coraz więcej przyciągać do Towarzystwa i do zamiłowania postępowej chodowli pszczół. Także abonuje Towarzystwo nasze kilka pism pszczelniczych i założyło biblioteczkę, z której wszyscy członkowie korzystają. Na powyższe potrzeby nie wystarczyłyby nasze małe zasoby, dla tego udał się zarząd z prośbą do Towarzystwa agronomicznego na powiaty średzko-wrzesińsko-gnieźnieński i do Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i otrzymał od pierwszego 30 marek, a od drugiego 150 marek subwencyi, za co serdeczna podzięka. (Czy nie możnaby się w tym celu udać do Rejencyi, toć w innych prowincyach rząd wspiera takie usiłowania? „Oręd.“) Było także zamiarem Towarzystwa naszego wysłać jednego członka na walne zebranie pszczelarzy we Wrocławiu i w tym celu udało się z prośbą o wsparcie do naczelnego prezesa, na co odebrało odmowną odpowiedź, dla braku pieniędzy. (Tak!)

Towarzystwo pszczelarzy na powiat średzki, założone przed czterema laty w trzynastu członków, liczy dziś 75 członków, którzy dość regularnie na zebrania przybywają, nie zważając na odległość miejsca zebrania, ani też czasem na stan powietrza i pracę w polu.

Do Towarzystwa naszego należy obecnie: 1 ksiądz, 1 leśnik, 1 rządzca gospodarczy, 1 ogrodnik, 3 właścicieli większych, 5 obywateli miejskich, 29 nauczycieli i 34 włościan. Pasieki członków składają się przeważnie z kószek i dzierzonów ze snozami i ramkami; tu i owdzie mają też włościanie po kilka jeszcze starych pni.

Członkowie Towarzystwa zamieszkują powiaty średzki, wrzesiński i poznański. Kółko Towarzystwa coraz więcej się rozszerza, ztąd na zebraniu, które się dnia 10. bm. w Rusiborzu odbyło, dały się słyszeć głosy, że z czasem może uda nam się połączyć powiaty średzki, wrzesiński i gnieźnieński i utworzyć dla wszystkich Centralne Towarzystwo pszczolarzy z filiami w każdym powiecie. Złota to myśl — tylko pracy szczerej i wytrwałości.

Na ostatniem zebraniu obrano nowy zarząd i to na przewodniczącego p. Drossel, nauczyciela z Giecza, na zastępcę przewodniczącego p. Skoraczewskiego, leśnika z Miłosławia, na sekretarza p. Sibilskiego, nauczyciela z Iwna, na tegoż zastępcę p. Szymańskiego, nauczyciela z Miłosławia, na skarbnika p. Konieczuego, nauczyciela z Kostrzyna. Prócz powyższych należą do zarządu jako ławnicy ks. Kędzierski proboszcz i p. Wąsicki nauczyciel obydwaj z Murzynowa Kościelnego i p. A. Koperski, obywatel z Kostrzyna. Komisyą do rewizyi k sy stanowią nauczyciele pp. Szymański z Sarbinowa i Waligórski z Siedlca.

Przyszłe zebranie odbędzie się w październiku we wsi Psarach, po raz pierwszy we Wrzesińskiem i na niem będzie miał pierwszą rozprawę p Szymański z Miłosławia: Zalety i wady gospodarstwa pszczelnego w kószkach, a krytykę jej p. Karasiewicz, nauczyciel z Czekuszewa, drugą p. Drossel O gospodarstwie pszczelniczem w ulach ruchomych, którą prytykować będzie p. Wąsicki.

— * **Za innemi** pismami podaliśmy przed kilku dniami fałszywą wiadomość, jakoby rokowania prowadzone w Kissingen między księciem Bismarkiem, a przedstawicielem Stolicy św. monsignorem Masellą, skończyły się już i tenże wyjechał do Rzymu. Tak jednak wcale nie jest. Ks. Nuncyusz bawi jeszcze w Kissingen i tamtejsze wody pije, a pomyłka powstała z tego powodu, iż kilka dni temu wysełał ks. Masella posłańca umyślnego do Rzymu po nowe dla siebie instrukcye.

O samych rokowaniach głęboka jest jednakże zachowana tajemnica, a wszystko to, co dotychczas o nich pisano, tylko na przypuszczeniach się opiera. Korzystając z tego liberalne pisma, puszczają w świat takie np. wieści, że rokowania te opierają się na tej podstawie, iż duchowieństwo ma być nadal ściśle władzy państwowej podległe, i to w sprawach czysto kościelnych. Gdyby to było prawdą, na cóż by się przydały wszelkie z Kościołem układy?

-Osoba ks. Nuncyusza Maselli obudziła wielką ciekawość w niemieckiej liberalnej prasie i dla przekonania się, kto on jest, jak wygląda, co je, gdzie mieszka, z kim przestaje, wysłano sprawozdawców do Kissengen, z poleceniem dotarcia do samego ks. Nuncyusza, a jeżeli to być nie może, to przynajmniej do jego kamerdynera. I tak się też stało. Najpierw udało się sprawodawcy ultraliberalnej „Köl. Ztg.“ dotrzeć do pomieszkania ks. Maselli i w tem też piśmie, znajdujemy obszerne opisy, powtarzające każde słowo, każden ruch przedstawiciela Stolicy św. Powtarzać tego wszystkiego się nie opłaci, przyjemnie nam tylko zaznaczyć zdziwienie tych panów, gdy poznali w ks. Nuncyuszu człowieka bardzo wykształconego, mówiącego doskonale po francusku, niemiecku, hiszpańsku i angielsku. Widocznie potrzebną była tym panom nauczka, że Niemcy nie zdołali jeszcze całego zapasu mądrości połknąć, i że ksiądz katolicki urodzony i wychowany we Włoszech może być znacznie wyżej wykształcony od takich liberałów przemądrzałych.

— We wiedeńskiej „Mont. Rev.“ znajdujemy korespondencyą z Berlina doskonale przedstawiającą zdanie panujące na dworze berlińskim w sprawie układów rządu z Kościołem:

Książe Bismark już dawno życzył sobie, ażeby Rzym mianował Nuncyusza w Berlinie, ale nie jest to tajemnicą, że dwór tutejszy nie był wcale za tem. Taki przedstawiciel Kościoła katolickiego na protestanckim dworze, mógłby za pomocą powagi i otaczającego go przepychu szerzyć niebezpieczną dla protestanckiego kościoła propagandę. Przodkowie obecnie panującego cesarza nigdy nie chcieli przyjąć Nuncyusza na swój dwór, a cesarz Wilhelm tak samo postępował, jakkolwiek musi zważać na to, że trzecia część jego poddanych rzymsko-katolicką religią wyznaje, a na 40 milionów Niemców 16 milionów jest katolików.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Bytomia na Górnym Szląsku pisze „Obers. Grenz Ztg.“, że zatrzymana tamtejszym księżom od kilku lat pensya, obecnie całkowicie wypłaconą im została. Pismo to czyni przytem uwagę, iż każden z tych księży znajduje się tym sposobem w posiadaniu małego mająteczku. Być może, — ale kosztem jakich to braków i niedostatków doszli oni do niego?

— Ks. Gieburowski, proboszcz z Górki duchownej, został nagle w zeszły czwartek aresztowany i do więzienia do Kościana odwieziony. Przyczyna tego nagłego aresztowania nie jest dotychczas zupełnie wyjaśniona, bo wiadomem jest, że ks. Gieburowski żadnych z władzą rządową zatargów nigdy nie miał. Do „Germ.“ jednak piszą, że aresztowanie to spowodowało jakieś kazanie powiedziane przez ks. proboszcza góreckiego.

— Z Kościana przesyłają „Germ.“ następujące szczegóły o aresztowaniu i wywiezieniu do Wschowy ks. proboszcza Czechowskiego z Gryżyny: Aresztowany i przyprowadzony dnia 6. bm. przez egzekutora do więzienia kościańskiego, został ks. Czechowski umieszczony w jednej celi razem z czterema więźniami, z których jeden protestant miał sobie za zaszczyt we wszystkiem ks. proboszczowi służyć. Gdy się ks. Czechowski dowiedział, że ma być z powodu przepełnienia w kościańskiem więzieniu odesłany do Wschowy, objawił życzenie, ażeby mu wolno było własnym kosztem nająć sobie furmankę, któraby go do dworca kolejowego odwiozła. Ale nie otrzymał na to żadnej odpowiedzi, i był zmuszony dnia 10. bm. iść o wpół do 6 rano, w towarzystwie sześciu złodziei i jednego dozorcy na kolej. Na dworcu czekało już dużo obywateli kościańskich, którym ks. Czechowski był dobrze znany z lat dawniejszych, gdy jeszcze był w Kościanie wikarym. Jakiż ból ścisnął ich serca, gdy ujrzeli, że szanowny ks. proboszcz był zmuszony wsiąść do tegoż samego wagonu, co i towarzyszący mu złodzieje. Ksiądz z brewiarzem w ręku, mający 8 miesięcy za jedno kazanie odsiedzieć, wieziony w jednym wagonie z ludźmi karanymi za najpospolitsze zbrodnie!

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Gdy wojsko austryackie pobiło powstańców pod Zepcami i przeszło

bez przeszkody niebezpieczny wąwóz pod Wrandukiem, czyli Wratnikiem, sądzono powszechnie, że za kilka dni nastąpi zajęcie Sarajewa i zupełne tym sposobem uspokojenie Bośnii. Ale nagle zmieniło się korzystne położenie wojsk austryackich. Powstańcy powstali w takiej liczbie i z taką siłą przeciw jenerałowi Szaparemu, który z Gracanicy do Tuzli dążył, że nie tylko jenerał ten musiał powstrzymać się w marszu, ale nawet ciągle party przez powstańców, cofnąć się był zmuszony do Gracaniny, a ztamtąd do Doloju, straciwszy dwie armaty i wszystkie juczne zwierzęta. Powstańcy ośmieleni tem powodzeniem, napadli 16. bm. na zmęczone wojsko Szaparego pod Dolojem, na prawem brzegu Bośny, i jakkolwiek udało się Austryakom z wielkiem wysileniem obronić swe stanowisko, straty ponieśli znaczne. Takie położenie dywizyi Szaparego może stać się groźnem armii naczelnej, a przynajmniej na czas jakiś wstrzymać ją musi w dalszym pochodzie.

Klęski te zawdzięcza Austrya przyłączeniu się wojsk regularnych tureckich do powstania, przyłączenia którego się nie spodziewała. Przewrotność Turcyi stała się teraz widoczną, bo rząd turecki nie tylko nie nakazał utrzymać subordynacyi w wojsku, ale dostarczył powstańcom broni i amunicyi, ile tylko chcieli. Toż samo zarzucają teraz Serbii która ma w sposób nie tajny, ale widoczny, wspomagać powstańców napastujących dywizyę Szaparego, ze wszystkich sił swoich. Między powstańcami tymi ma być wiele chrześcian, głównie Serbów i Czarnogórców i rozeszła się nawet pogłoska, że dowodzi nimi Despotowicz, znany naczelnik zeszłorocznego przewiwko Turkom powstania.

Wysłaniec powstańców, komendant Serajewa Hafiz basza, przybywszy na czele deputacyi z mieszkańców stolicy złożonej za pozwoleniem Filipowicza do głównej kwatery austryackiej, bardzo się sławił Austryakom, żądając, by wstrzymali się w pochodzie, ponieważ ani rząd turecki nie obznajmił mieszkańcom Bośnii, iż układ z Austryą o zajęcie ich ojczyzny został zawarty, ani też proklamacya jenerała Filipowicza, którą wydał przy wstąpieniu na ziemię bośniacką do jej mieszkańców, nie jest znaną w Serajewie. Jenerał odmówił temu żądaniu, opierając się na tem, że wkroczenie Austryaków do Bośnii nastąpiło w skutek postanowienia wszystkich wielkich mocarstw europejskich, a polecając Hafizowi baszy i deputacyi serajewskiej uspokojenie wzburzonej ludności, powierzył im swoją proklamacyą dla jej rozpowszechnienia.

— Z Mostaru w Hercogowinie donoszą, że pułk piechoty wysłany na zwiady ku Lubinu został pod Rawnicą napadnięty przez przeważające siły powstańcze i do cofnięcia się zmuszony. Przybiegłe Austryakom na pomoc wojsko ze Stołaczu, zdołało tylko zabrać rannych i zabitych, i musiało także się cofnąć przed powstańcami. Straty są znaczne, z całej jednej kompanii tylko 30 ludzi pozostało. W skutek tej porażki załoga Stolaczu została znacznie wzmocnioną.

Niemcy. Już w czwartek pisały berlińskie pisma, iż przygotowuje się w całej tajemnicy jakaś śmiertelna egzekucya, bo rozeszła się wieść że u kowala Grosmanna obstalowano topór, wedle modelu zachowywanego w muzeum. Jednakże dopiero w piątek z rana poprzylepiane po słupach wielkie plakaty doniosły, że wyrok sądowy skazujący Hoedla na śmierć, dopiero co o godzinie 6 z rana wykonanym został i to przez ścięcie.

O ostatnich chwilach skazanego to tylko dotychczas jest wiadomem, iż dnia poprzedniego tj. we czwartek po południu o godzinie kwadrans na siódmą przewieziono go w nowym zupełnie wozie więziennym w towarzystwie trzech policyantów do więzienia w Moabicie. Wpierw już przeczytano mu wyrok śmierci potwierdzony przez księcia następcę tronu 8. bm. w Homburgu w obecności prokuratora Locke i dwóch innych sędziów. Egzekucyi dopełniono na podwórzu więziennym, przy drzwiach zamkniętych, w obecności dwóch sędziów, prokuratora, kapelana więziennego, 12 obywateli powołanych na świadki i eskorty policyjnej.

Hoedel nie okazał do ostatniej chwili ni żalu, ni skruchy. Na napomnienia kapelana odpowiedział spokojnie, aby się lepiej wcale nie fatygował, bo on i tak w to, co mu ks. pastór mówi, wierzyć nie może.

Z ścięciem Hoedla krótko się uwinięto, bo po kwadransie już się wszystko skończyło. Ci, którzy na to patrzeli, powiadają, że się Hoedel prawie spieszył, aby mu jak najprędzej głowę ścięto. Z więzienia wyszedł blady i strasznie zmęczony, ale zawsze zuchwały. Gdy mu wyrok odczytano, splunął, zdaje się jednakowoż, że nie z zuchwałości, ale z wstrząśnienia. Skoro sędzia przemówił do kata, aby wyrok na nim spełnił i dzwonek kościelny się odezwał, Hoedel podniósł głowę jakoby w stronę, zkąd głos dzwonka dochodził, potem tak szybko ruszył sam ku rusztowaniu, że kat z sługami prawie wydążyć za nim nie mogli. Sam zdejmował z siebie rzeczy i obnażył się. Przywiązano mu do pnia ręce i głowę, topor błysnął w powietrzu i głowa była oddzielona od tułowia. Do trumny prostej, która stała na boku, włożono ciało, rzeczy, trumnę zabito i pochowano w grobie na podwórzu więziennym wykopanym.

Zdziwienie z tak tajemniczo wykonanej kary śmierci jest ogólne.

— Szósty poseł socyalistów, cygarownik Fritzsche, obrany został w Berlinie, i to 22,019 głosami. Żaden z 397 posłów parlamentu tak wielkiej liczby głosów nie otrzymał, a obrani w małych okręgach wyborczych posłowie, ani jednej czwartej części ogromnej liczby tej nie otrzymali. Walka była tym razem między zjednoczonymi liberałami a socyalistami bardzo gorąca, a gdy nad wieczorem tegoż samego dnia rozbiegła się wieść, że Fritzsche zwyciężył, radość pomiędzy zgromadzonymi przed lokalem wyborczym socyalistami ogromna. Święcili też zwycięztwo to obficie bawarem, jak rodowitym Berlińczykom przystoi, ale do żadnych wybryków ani zaburzeń na szczęście nie przyszło.

— Dotychczas tylko pisma katolickie i stronnictwa postępowego zapowiedziały jednozgodnie że przystąpienie przez nas w przeszłym numerze „Orędownika" prawo przeciw socyalistom nie jest do przyjęcia. „Germania" pisze, że w obecnem układzie swoim jest prawo to zupełnem naśladowaniem praw majowych z osobnym trybunałem i karą wygnania, i jako takie może być przez każdego, który czuje prawdziwą wolność obywatelską, bezwarunkowo odrzucone.

— Wrocławska katolicka „Schl. Volkztg." donosi, że wydana przez nią odbitka z artykułu o żydowskich referendaryuszach w Prusiech została przed kilku dniami na rozkaz policyi obłożona aresztem.

Pisaliśmy swego czasu, iż artykuł ten powtórzony przez „Germ." i inne pisma, zrobił wielkie wrażenie przez to, iż wykazywał namacalnie, jakie dla kraju wyniknąć mogą skutki, z tego nadmiernego garnięcia się żydostwa do sądownictwa. Istotnie sędzia żyd, któryby w imieniu Zbawiciela kruszył sumienie zbrodniarza, lub mu na krzyż przysięgać kazał, nie wzruszające, ale przykre sprawiaćby tylko mógł wrażenie.

— Berlińskie pisma donoszą, że z ukaraniem śmiercią królobójcy Hödla zostanie napowrót zaprowadzona w Prusiech kara śmierci, kara, która wprawdzie nie została urzędownie zniesioną, ale od 10 lat nie była nigdy zastósowywaną. Za kilka dni ma być ścięty morderca i rozbójnik Thürölf.

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że gdy jenerał Mezencow, naczelnik trzeciego oddziału tajnej kancelaryi carskiej, dnia 16. b. m. przed południem wyszedł z domu na plac Michała, kilka osób strzeliło doń z rewolwerów. Jenerał padł, a sprawcy zamachu wskoczyli do czekającego na nich na placu powozu i uciekli tak pospiesznie, że o dogonieniu ich w chwilowem zamieszaniu nie mogło być mowy. Jenerała ciężko rannego odniesiono do domu.

Jest to niezawodnie nowa sprawka nihilistów tj. moskiewskich socyalistów, którzy albo zemścić się chcieli na tym wysokim urzędniku policyjnym za jakiś wyrok, albo też przeszkodzić przez to morderstwo wykryciu jakiego spisku, o którem zapewne jenerał był powiadomiony.

— Późniejsze wiadomości zapewniają, że jenerał Mezencow został raniony nie strzałami rewolwerowemi ale sztyletem, którym głęboką nad sercem otrzymał ranę. Pomyłka widocznie wyniknąć musiała z tego powodu, że w towarzystwie Mezencowa, znajdował się jenerał Maharów, do którego, gdy chciał pochwycić sprawców zamachu na Mezencowa, strzelano, nie raniwszy go jednak. Mezencow umarł nazajutrz o godzinie 5 po południu w skutek zadanej mu rany. Sprawców zamachu tego dotychczas nie wykryto.

Anglia. Przy rozprawach nad budżetem dla Indyi przyznał rząd, że w Indyach w ostatnim roku 1 milion i 350 tysięcy ludzi z głodu pomarło. Obecnie jednakże żniwa są obfite i pozwalają się spodziewać, że klęska ta ustanie.

— Pomimo zapewnionego pokoju rząd nie rozpuszcza statków kupieckich najętych na cele wojenne, ale każe robić z niemi próby, czy odpowiadają nowemu przeznaczeniu swemu.

— Królowa wzięła w poniedziałek udział w przeglądzie floty pod Spithead.

— Parlament nie będzie rozwiązany jakkolwiek znaczna jego mniejszość stawa w ciągłej opozycyi przeciwko rządowi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. sierpnia. Za rzecz prawdziwą donoszą nam z powiatu poznańskiego, że przed wyborami zwołał jeden z pp. Treskowów ludzi do siebie i rozdzielił między nich kartki, aby je oddali do urny. Kiedy skończył jeden z ciekawych chłopów, widząc na kartce nazwisko: „*Kennemann*", odzywa się w głos: „Proszę Jaśnie Pana, ale to jakiś Niemiec, Niemcy strzelają teraz do cesarza, my na Niemca głosować nie będziemy". Pan Treskow, zbudowany tą dowcipną i wcale mądrą uwagą chłopa polskiego, zamilkł w pierwszej chwili, poczem rzekł do ludzi: „to głosujcie, jak wam sumienie każe", — i rozpuścił ludzi.

— * **Zabawa** letnia tutejszej Straży Ogniowej, odbyła się wczoraj po południu w Ogrodzie ludowym przy nader licznym udziale członków, jako i przyjaciół i protektorów towarzystwa tegoż.

Pomiędzy wielu innymi widzieliśmy Dyrektora stow. prowincyonalnego ogniowego, p. radzcę rejencyjnego Gaede, radzców miasta pp. Raump, Bielefeld, inspektorzy pp. Glasemann i Alboldt, p. Antoniego Krzyżanowskiego, kupców Anderscha, Max. Kantorowicza etc.

Towarzystwo wyruszywszy po 2. godzinie z placu Bernardyńskiego udało się z muzyką wojskową na czele przez Garbary, ul. Szeroką, Rynek, ul. Nową, Plac Wilhelmowski do Ogrodu ludowego.

Ogród był przez p. Heilbrona pięknie udekorowany, usługa była skora i gospodarz miły.

Po wypoczęciu, o godz. 4 po przywitaniu gości przez Dyrektora Straży p. Lischke w niemieckim języku i wygłoszeniu mowy drugiej w polskim języku przez czł. dyrekcyi J. Mondrego, przyczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć magistratu i reprezentacyi miejskiej w uznaniu sporządzonej ulgi wspomnionej Straży ogniowej przez zaprowadzenie stałej warty ogniowej, poskramiającej małe wypadki ogniowe bez zwoływania i niepokojenia całkowitej Straży ogniowej; — bawiono się późno w wieczór w największej harmonii, bacząc znać na wygłoszone słowa p. Mondrégo: że towarzystwo to jedyne, które bez różnicy na narodowość i wyznanie, przestrzega przyjętego godła: „kochaj bliźniego, jak siebie samego."

— * **P. Lipiński** wydał już na jesienny sezon plan nauki tańca, po przejrzeniu którego byłoby zbytecznem osoby interesowane do brania udziału zachęcać.

— * **W Szwarzędzu** zniszczył pożar w nocy z niedzieli na poniedziałek 4 domy wraz z zabudowaniami.

— * **Z Leszna** donoszą do „Schl. Pr." o nowej ofiarze zbytniego trudu przy ćwiczeniach wojskowych. Ułanowi Karolowi Gurce z pierwszego pułku zachodnio-pruskich ułanów nakazał rotmistrz 5. b. m. iść pieszo za karę za jakieś drobne przewinienie z Bojanowa do Leszna. Jednakże ułan już w Rydzynie zachorował, a wsadzony tam na wóz, gdy przybył do Leszna, umarł.

— * **W Konarskiem,** w powiecie śremskim, zakopała pawna służebna dziewczyna swoje nowonarodzone dziecko za stodołą. Gdy się zbrodnia wykryła, przyznała się do winy, ale twierdzi, że dziecko nieżywe na świat przyszło.

— * **Nasi** żydzi nie tylko z mienia nas odzierają, ale i dzieci nasze psuć nam zaczynają. O takiej zbrodni, popełnionej w Czerniejewie, przez 19letniego żyda, na kilku dziewczątkach chrześciańskich, nie mających więcej nad 8 lat wieku, donoszą „Posenerce". Rodzina niegodziwca chce go uwolnić z więzienia za kaucyą, ale sąd nie powinienby na to zezwolić, bo żydzi woleliby wielkie pieniądze stracić, niż pozwolić jednemu ze swoich siedzieć długie lata w cuchthauzie. Rodzina złożyłaby pieniądze, a zbrodniarz drapnąłby do Ameryki, zkąd po latach wróciłby jako porządny i bogaty człowiek.

— * **Znowu** jednemu niemieckiemu właścicielowi ziemskiemu sprzykrzyła się inspekcya szkolna, i to p. Jouanne z Malinia, w powiecie pleszewskim. Szkoły katolickie w Kowalewie i Prokopowie powierzono tymczasowo inspektorowi powiatowem p. Gratzkiemu w Pleszewie.

— * **Obliczono,** że w Prusach Zachodnich, przy obecnych wyborach do parlamentu, padło głosów: na kandydatów Polaków 74,625, na kandydatów katolickiego centrum 12,166, czyli razem na posłów katolików 86,791. Na niemieckich kandydatów liberalnych 41,222 głosy, na zachowawczych 47,368, na

socyalistów tylko 314, razem na Niemców oddano głosów 88,904. Niemcy zatem mieli ogółem tylko 2113 głosów więcej, niż Polacy i katolicy, a wielu to jeszcze pomiędzy tymi niemieckiemi głosami znajduje się polskich, zmuszonych poniewoli do głosowania za Niemcem?

— * **Tajny** radzca Raffel z ministerstwa oświecenia, objeżdża teraz szkoły elementarne w Prusach Zachodnich, dla przekonania się, jakie postępy czynią teraz dzieci, przy nowej metodzie niemieckiej uczenia, i przy uwolnieniu ich z pod opieki duchownych. W przeszły piątek naradzał się pan ten, z zebranym umyślnie na posiedzenie wydziałem dla spraw szkólnych w rejencyi kwidzyńskiej. Ciekawość, jaki ten pan złoży władzy swej raport, o metodzie uczenia dzieci w obcym i niezrozumiałym im języku, metodzie, której ogłupiające skutki aż nadto są w doczne.

Września, 15. sierpnia. Smutek i boleść ogarnia człowieka na wieści, co to się z naszymi braćmi Górnoszlązakami po wyborach dzieje, gdy nie chcą na przeciwników naszych głosować. Jedyna ich nadzieja w Bogu, iż im doda wytrwałości i wszystkie niesprawiedliwości przetrzymać pozwoli.

Ale i u nas niektóre rzeczy na naganę zasługują. Trudno to np. pochwalić, iż urzędnicy tutejszego dominium nakazują ludziom swym w niedzielę zwozić z pola zboże. Czyż nie było dość czasu i pogody przez cały tydzień. A w Sokołowie przykazał ekonom ludziom, by się w niedzielę zeszli do sieczenia, ale mimo przyobiecanej za to każdemu kwarty wódki nie znalazł amatora. Ztąd krzyk i wyzwiska na biedaków, którzy przecież przez cały tydzień dość się napracowali. Nie tak bywało dawniej.

Z powodu tego, iż p. W. każe budować grób na tutejszym cmentarzu, wielki na nim panuje nieporządek. Inne okoliczne groby pozawalane są cegłą, gliną, piaskiem itp. Czyby szanowny ks. proboszcz nie raczył w ten nieporządek wejrzeć i przykazać, ażeby materyały potrzebne do budowy owego grobu nie na cmentarzu, ale przed nim składano?

Dziś mamy uroczyste święto i odpust w naszej Wrześni, ale nasi przemysłowcy a zwłaszcza szewcy i rzeźnicy nie zważając na to a korzystając z dnia targowego, który u nas w czwartek przypada, wszyscy na targ powychodzili z towarem swoim. Powinni oni jednak chociaż z żydów brać przykład, którzy święta swoje wielce szanują.

Odpust nasz odprawił się jednak tego roku bardzo świetnie. Ludu było bardzo wiele, a księży kilkunastu. Kazanie miał ksiądz (?) z Gwozdowa, a sumę odprawił ks. Stankowski z Kaczanowa.

Jakkolwiek aż nadto mamy szynków i destylacyi w naszem mieście, znowu żyd pewien nową destylacyą urządza. Czyżby więcej pijaków nam przybyło, iż okazała się potrzeba nowej pułapki na polskich chłopków?

Pszczew, 16. sierpnia. Dnia 14. bm. na wieczór między godziną 10 a 11 przechodziła burza nad miastem połączona z błyskawicą i ciężkim grzmotem. Piorun uderzył w kamienicę dwupiętrową p. burmistrza Krupskiego i strzaskał w dachu drzwiczki cynkowe, któremi kominiarz wchodzi dla wymiatania kominów, zgruchotał belkę, i wpadł sufitem na drugie piętro do mieszkania katolickiego nauczyciela p. Paech, zrządzając szkody dość znaczne. W trzech miejscach bowiem przebił sufit, poobdzierał tapety w jednym pokoju okopcił złotą ramę od obrazu i uszkodził szafę, a w drugim stłukł lustro. Pod lustrem siedział właśnie p. Paech, któremu piorun piersi poparzył i potem go o podłogę powalił tak, iż przez dziesięć minut leżał bez przytomności. Żona jego, która siedziała obok niego na łóżku, nie poniosła żadnego szwanku, nawet wylęknienie jej nie zaszkodziło, choć się znajduje w stanie błogosławionym. — Tego samego wieczora we wsi Kuligowie o jednę milę drogi od Pszczewa oddalonej uderzył piorun w stóg żyta i spalił go do szczętu. Zboże to nie było zabezpieczone.

Ostrów, 15. sierpnia. Tutejszy czeladnik stolarski Antoni Vieweg, katolik, syn poczciwych dawno tu zamieszkałych rodziców, chłopak nader skromny i moralny, udał się w Zielone św. b. r. ze swoim dobrym kolegą do pobliskiej Ostrowa oberży, Szczygliczką zwanej, w której obstalował dwie szklanki bawara. Zapłaciwszy piwo, zostawili je na stole i udali się do pobocznego pokoju. Tymczasem przybył także tamdotąd Jan Drygas, katolik, syn szewski z Ostrowa, a wypiwszy to piwo, zemknął. Gdy Vieweg powrócił, spostrzegł, iż szklanki wypróżnione. Dowiedziawszy się od ludzi, kto był sprawcą tego figla, postanowił go za to ukarać. Sposobność do tego podała mu się dopiero na dniu 5. b. m. Spotkał bowiem onego Drygasa w ciasnej uliczce miasta naszego, mając przy sobie towarzysza, i tam mu karę wymierzył, dawszy mu policzek. Drygas natychmiast, przy okropnych obelgach zarzekł się, iż się pomści. Co też uczynił. Jeszcze w tym samym dniu poszedł na policyą i oskarżył Vievega o obrazę majestatu. Nazajutrz osadzono Vievega najprzód we więzieniu ratuszowem, następnie w sądowem. Dnia 7. b. m. odbył się termin, na który Drygasa zapozwano. Śmiało potwierdził swoję denuncyacyą i klękając był gotów do przysięgi. Lecz, że poprzednio w swem zeznaniu często się mylił, a prócz tego przez sprowadzonego wiarogodnego świadka, jawnie przekonanym został, iż denuncyacya jego była fałszywą, zgapiał zupełnie i musiał się przyznać do kłamstwa. Wskutek tego wypuszczono Vievega, a Drygasa na jego miejsce we więzieniu osadzono. Może, iż tu swoje obyczaje poprawi. Ale pytam się, coby się było stało, gdyby Vieveg nie był miał dowodnego świadka? Trzeba jednak przyznać, że i sąd już jest teraz ostrożniejszy i zważa na nieskazitelność osób. Nie chciałem powyżej mówić o przymiotach denuncyanta, lecz teraz każdy czytelnik sam sobie opinię o nim utworzy. Niech więzienie Drygasa posłuży za przykład fałszywym denuncyantom, których najczęściej zemsta powoduje do tak szkaradnego występku. Nie zważają oni na skutki, które ztąd wyniknąć mogą, ale dogadzając swej podłej namiętności, kopią grób swym bliźnim, których kochać jak siebie samych, zobowią[illegible]

Ostatnie wiadomości.

— Układy z Nuncyuszem miały w Kissingen ustać i mają być prowadzone przez osobnego ajenta w Rzymie.

— Ks. Bismark wyjechał 17. bm. z Kissingen do Gastajnu.

— W Hamburgu zrobili socyaliści podczas wyborów uliczną burdę, przyczem zawezwane wojsko jednego obywatela zabiło a kilku zraniło.

Londyn, 16. bm. Dziś zamknięto parlament.

Wiedeń, 17. bm. Serbia zakazała ludności nadgranicznej popierać powstańców w Bośnii.

— W Bydgoskiem przeszedł ostatecznie poseł niemiecki p. Schenk, nasz kandydat p. Koczorowski przepadł. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał p. Sch. 8923, przy drugiem tylko 8066, p. Koczorowski zaś za pierwszą razą 4578, za drugą 5417 głosów.

Rozmaitości.

— * **Niejaki** Binghheimer, właściciel księgarni opatrzonej w pruskie i niemieckie herby w Moguncyi, dostał się ze swym wspólnikiem do kozy, za następujące sztuczki. Jegomość ten zaczął wydawać jakieś banialuki w 20 zeszytach po 60 fen. za zeszyt, i obiecał, jak to zwykle bywa, dawać za małą dopłatą znaczne premie, a między nimi doskonałe zegarki srebrne szwajcarskiej fabryki. W tym celu napisał do pewnej fabryki zegarków list, w którym zamawia kilkaset zegarków rzeczywiście dobrych na pokazanie, i kilka tysięcy ladajakich, które mają jednakże na oko być podobne dobrym i takież same mieć napisy. „Będą chodziły te zegarki — pisze Niemiec spekulant — to dobrze, nie będą, to też nic nie szkodzi". Szwajcar jednak nie zgodził się na ten korzystny interes i musiał o tem do ludzi gadać, bo nakładzca piśmideł w kozie teraz namyśla się nad tem, jak na przyszłość będzie w spekulacyach ostrożniejszy. Że pomiędzy naszymi znajdują się jeszcze tacy, którzy za swoje ciężkie pieniądze dadzą się łapać jak wróble na plewy, więc umyślnie przytaczamy tę historyjkę, by wiedzieli, jakie to premie Niemcy za pieniądze dają.

— * **O strasznym** wybuchu w moskiewskich składach amunicyi w Frateszti w Rumunii podaje korespondent „D. Ztg." z Bukaresztu następujące szczegóły: Znaczna liczba żołnierzy moskiewskich zatrudniona była przenoszeniem skrzyń dynamitem napełnionych z magazynu do wagonów, lecz żaden z nich nie wiedział, co skrzynie te zawierają. Nie zachowano więc należytej ostrożności, rzucano skrzyniami jak zwykłemi pakunkami, aż nagle rozległ się huk straszliwy i wszystko w około budynki, wagony i ludzie jak sen znikło. 50 żołnierzy zginęło na miejscu, 35 poniosło ciężkie uszkodzenia, 6 wagonów zostało zdruzgotanych na kawałki, a magazyn zgorzał.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramow piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy starej	10	--	9	10	8	50
„ nowej	9	85	9	30	8	50
Zyta starego	5	80	5	60	5	40
„ nowego	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	6	70	6	10	5	80
[illegible]	7	20	6	20	6	—
Rzepik zimowy	12	80	12	50	12	30
[illegible]	12	80	12	50	12	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowied 54,90 mk, na sierpień 54,90 mk., wrzesień 53,90 mk., październik 51,10 mk., listopad 48,20 mk., grudz. 48,20 mk.

Wrocław, 17. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	18	80	19	60	17	80
- żółta nowa	18	20	19	—	17	60
Żyto stare	12	50	11	20	10	90
- nowe	13	20	12	80	12	20
Jęczmień nowy	13	80	12	70	11	80
Owies stary	13	20	12	40	11	60
- nowy	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40
Rzep	26	75	24	—	21	—
Rzepik zimowy	26	—	24	—	21	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.